Nr. 28. Kraków, dnia 2 Lutego — Sobota. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ —
W miejscu	20 „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara. — Handel Nowakowskiéj w Sukiennicach. — Handel Kuflińskiego w hali Sukiennic. Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazyle i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadesłanie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu	1 złr. 80 c.
Z odnoszeniem do domu .	2 złr. 10 c.
Z przesyłką pocztową . .	2 złr. — c.

Bank włościański.

Lwów, 31 stycznia.

(=) Jak doniosłem telegraficznie, komitet pomocniczy dla likwidacyi byłego Zakładu kredytowego włościańskiego odbędzie dnia 7 lutego br. o godz. 6 wieczorem w sali Wydziału krajowego posiedzenie. Ponieważ prezes komitetu (syndykatu) ks. Adam Sapieha wyjeżdża do Wiednia, przeto na mocy upoważnienia, otrzymanego ze strony komitetu uprosił na zastępcę prezesa komitetu hr. Władysława Badeniego.

Tego samego dnia odbędzie się również zgromadzenie posiadaczy asygnat b. Banku włościańskiego w Towarzystwie kredytowem ziemskiem.

Kuratorowie pp. Marchwicki i dr. Czajkowski objęli już urzędownie spadek po smutnej pamięci dyrekcyi Banku włościańskim, i w bliskiej przyszłości będą już w możności załatwiać sprawy, należące dotychczas do zakresu dyrekcyi. Urzędnikom dotychczasowym wymówiono posady, przyjmując ich równocześnie wszystkich na nowo. Formalność ta była konieczna wobec praw, jakie każdy urzędnik mógł mieć nabyte wobec byłego Zakładu.

Ciekawym momentem w całej tej sprawie upadku Banku włościańskiego, jest ostrożność urzędników tego Zakładu, którzy bardzo przezornie postąpili sobie w sprawie zabezpieczenia swego funduszu emerytalnego. Naprzód nie dawno temu wycofali cały kapitał, który był ulokowany w listach dłużnych Banku włościańskiego i zmienili na inne walory, dalej objęli fundusz w samoistny zarząd — a nakoniec, kilka dni przed katastrofą przenieśli cały swój majątek do innej instytucyi. W ten sposób uratowali swój ciężko zapracowany grosz — powiadam ciężko — bo może w żadnej instytucyi na świecie nie wyzyskiwano tak pracy urzędników — jak w Banku włościańskim. Wprawdzie rachunek administracyi w bilansach tego Zakładu przedstawiał poważną cyfrę, w cyfrach tych jednak mieściły się wysokie honorarya figur, które nie pracą, lecz innemi przysługami zdobywały sobie synekury, oczywiście ze szkodą instytucyi i sił rzeczywiście pracujących.

Jak już podniosłem w poprzedniej korespondencyi, na akcyę komitetu pomocniczego i na „rozwiązanie“ sprawy przez namiestnictwo różne są zapatrywania i co naturalne — wręcz przeciwne.

Podczas gdy jedni posuwają się aż do apologii całej tej czynności, podjętej przez ludzi niezaprzeczenie najlepszej woli, drudzy upatrują w niej tylko koalicyę banków, które obawiając się, aby sromotne bankructwo bądź co bądź większej instytucyi finansowej nie oddziałało zgubnie i na ich banki — pospieszyli z pomocą — *nb.* idealną, która to pomoc w najlepszym razie wyjdzie na korzyść właścicieli listów dłużnych, którzy przez długie lata pobierali wysokie procenta — a nie byli na tyle przezorni, że mając wpływ na zarząd tego Zakładu z wpływu tego nie korzystali, lub w bardzo niedostateczny sposób.

Niech kto chce nazwie to herezyą ekonomiczną, że upadek Banku włościańskiego, jest niezawodną korzyścią dla kraju, a jednak jest to zdanie bardzo wytrawnych ludzi, którzy w tym upadku dopatrują nadzwyczajnie korzystną chwilę dla przygnębionych uprzywilejowaną lichwą dłużników Banku, którzy mogąc korzystać ze statutu, dozwalającego im spłacać dług swój listami dłużnemi — byliby mogli z wielką korzyścią wykupić się z upadłego Banku.

Wobec „akcyi pomocniczej“ komitetu, w skład którego wchodzą pierwszorzędne nasze firmy krajowe, listy te niezawodnie pójdą w górę i do takiej wysokości — że konwersya, o jakiej marzyli w pierwszej chwili prawdziwi przyjaciele włościanina, wcale nie, lub w rzadkich wypadkach z korzyścią przyjdzie do skutku.

Słowem, całą akcyę pomocniczą syndykatu, uważają tu powszechnie jako korzystną dla wierzycieli, nie zaś dla dłużników byłego Banku włościańskiego.

Czyje zapatrywanie jest słuszne i jakie zamiary ma komitet pomocniczy, bliska przyszłość okaże, do której to kwestyi zresztą, wrócę w następnym liście.

Mowa posła Ottona Hausnera,

na posiedzeniu wiedeńskiej Izby poselskiej z d. 28 stycznia b. r.

(Według stenogramu.)

(Dokończenie).

Jak trudno jest w obec uprzedzeń i namiętności stwierdzić nawet zupełnie jasne fakta — tego najlepszym dowodem okoliczność, iż ciągle jeszcze kwestyę sporną stanowi pytanie, czy skodyfikowanie języka państwowego jest w poważnym rzędzie europejskich konstytucyi odosobnionym wyjątkiem. Państwa pod względem narodowościowym i językowym zupełnie lub prawie zupełnie jednolite, jak Francya, Wielka Brytania, Włochy, Hiszpania, wcale nie uważały za potrzebne, zatwierdzać ustawą to, co się samo rozumie — podobnie rzecz się ma w państwie niemieckiem, gdzie jeden szczep olbrzymią stanowi większość. Z krajów, w których są dwa języki lub więcej, Szwajcarya wyklucza stanowczo wszelką przewagę któregobądź z trzech używanych tamże języków. Zapewne poseł hr. Wurmbrand kiedy mu się podobało powiedzieć, iż Austrya jest państwem, które narodowościom największą na świecie zapewnia swobodę, zapomniał znowu o tej biednej Szwajcaryi, albo też nią pogardza w sposób, o jakim już poprzednio wspomniałem. W pierwszej swej mowie uzasadniającej uznał wnioskodawca Belgią za państwo, mające język państwowy i powiedział, że jest to dowodem, iż nawet małe, liberalne państwa uznają konieczność państwowego języka.

Otóż konstytucya belgijska z 25 lutego 1831 posiada w sprawie języka tylko artykuł 23 — który jednak mylnie tutaj przetłomaczono. W teksie oryginalnym brzmi: „*L'emploi des langues usitées en Belgique est facultatif; il ne peut être reglé que par la loi et seulement pour les actes de l'autorité publique et les affaires judiciaires.*“ A poseł dr. Magg przetłomaczył to: *Die Anwendung der Sprache, wird durch das Gesetz beschränkt.* (Użycie języka ograniczonem jest przez ustawę.)

Jestto przekład bardzo charakterystyczny, kiedy się „*reglé*“ tłomaczy przez „ograniczone“. (*Wesołość po prawicy*). W jaki sposób poseł hr. Wurmbrand z tego artykułu, który w sprawie języka jest jedynym ustępem belgijskiej konstytucyi, wykonstruował sobie język państwowy, to jest dla mnie niezrozumiałem, tem więcej, że artykuł 319 konstytucyi belgijskiej wylicza wszystkie ustawy, które potrzebne są do uzupełnienia konstytucyi i których wydanie zapowiedziano: ustaw takich jest jedynaście: o prasie, o stanie sędziowskim, o organizacyi prowincyonalnej i t. d. lecz ustawy językowej tam niema. Artykuł 23 jest wprost zatem przeciwieństwem jakiegoś skodyfikowania języka państwowego, orzeka on o fakultatywnem używaniu obu języków a nawet i tę wzmiankę o uregulowaniu sprawy językowej w w konstytucyi belgijskiej należy temu przypisać, iż powstała ona i przyjęta została w czasie, kiedy w całej pełni wrzała wojna przeciw Holandyi, która w rozporządzeniach administracyjnych narzucała poprzednio swój język i to właśnie wywołało 23 artykuł konstytucyi.

Nawet Rosya, despotyczna i narodowości w najgwałtowniejszy sposób uciskająca, Rosya, która pod ciężką grzywną zabroniła w zachodnich prowincyach używania polskiego języka w miejscach publicznych, która zabroniła poddanym polskiego pochodzenia nabywać posiadłości gruntowe — na poparcie swych tendencyj, ulegających zresztą licznym wyjątkom w bałtyckich prowincyach, nie wydała żadnych osobnych ukazów.

Prawda, że poseł hr. Wurmbrand wpadł na szczególny pomysł, iż obok Austryi postawił Rosyą, jako państwo, które najliberalniej postępuje względem narodowości. I dlaczego? Dla tego, że w Finlandyi język fiński zaprowadzono do urzędów, do szkół i do sądownictwa. Słysząc to, uszom moim wierzyć nie chciałem. Bo czyż poseł hr. Wurmbrand nie wie, że Finlandya jest osobnem państwem, które ma osobną monetę, swoją własną flagę i marynarkę, państwem zostającem do Rosyi w stosunku unii osobistej, państwem w którem wcale nie mieszkają Rosyanie i które jest konstytucyjnem, któremu w roku 1809 w chwili zajęcia przez Rosyą, zastrzeżono konstytucyę, czterokrotnie, bo w latach 1825, 1855, 1863 i 1869 zmienianą i rozszerzaną? Że więc w osobnem państwie język fiński wyparł szwedzki — ten był bowiem poprzednio językiem parlamentarnym i językiem władz centralnych — przeto p. poseł hr. Wurmbraud chwali Rosyą jako państwo liberalne w obec narodowości. (*Oklaski i wesołość po prawicy*). *Ex ungue leonem!* Z tego tak dokładnego i stosownego przedstawienia rzeczy wytwórzcie sobie Panowie wyobrażenie o wszystkich innych wywodach wnioskodawcy — bo gdybym chciał wszystkie błędy i sprzeczności jego wykazywać, musiałbym mowę mą rozłożyć na cztery lub pięć godzin.

Pozostaje więc jedno tylko państwo mające państwowy język — są to Węgry. I to jedyne państwo zatwierdziło język państwowy na korzyść mniejszości, ponieważ język tej mniejszości nie jest językiem światowym a przeto bez prawodawczej opieki nie uzyskałby był przewagi (*słusznie! z prawicy*). Nie będę się rozwodził nad słusznością i użytecznością węgierskiej ustawy językowej, pozwolę sobie jednak przytoczyć ustęp ze sądu wydanego przez powagę, bo przez profesora Biedermana w *Revue du droit international et de législation comparée* z roku 1870. Powiada on o tej ustawie językowej: „W zbyt wielu przypadkach język węgierski ma zapewnioną przygniatającą (*oppressive*) przewagę i zbyt wiele przyczyn usprawiedliwia nieufność i antypatyę innych narodowości przeciw kruczkom tej ustawy — którą bezwarunkowo należy potępić. Bo rząd — który w naszych czasach brak jedności szczepowej chce podobną ustawą usunąć, popełnia anachronizm, którego nie można wybaczyć.“ Tak brzmi sąd znanego profesora niemieckiego; zalecam go innemu znanemu profesorowi niemieckiemu (*wesołość na prawicy*) posłowi Tomaszczukowi, który wprost przeciwnie twierdzi, a w mowie swej chciał łączność polityczną uczynić zależną od jedności szczepowej, a kiedy tej braknie, to od języka państwowego — i który to właśnie zalecał, co Biedermann potępił, t. j. aby państwa, którym brak jednolitości, zastąpiły ją państwowym językiem.

Chociaż więc nie w całej rozciągłości piszę się na surową opinią Biedermanna, zwracam uwagę na trzy okoliczności: Najpierw, że ustawa językowa w Węgrzech stała się możliwą jedynie pod warunkiem zupełnego wykluczenia Kroacyi, Slawonii i wojskowego Pogranicza; powtóre że wobec niewielkiej siły żywotnej węgierskiego języka, którym za granicami państwa nikt nie mówi i którego rzadko uczą się cudzoziemcy, był to niedzowny środek do osiągnięcia upragnionej jedności; wreszcie, iż z drugiej strony zastosowanie tego środka było tam bardzo łatwe, ponieważ w Węgrzech pojęcie państwa schodzi się zupełnie z pojęciem języka, wskutek czego można było we wstępie do artykułu 46 ustawy z roku 1868 powiedzieć: (*czyta*) „Ponieważ wszyscy obywatele węgierscy pod względem politycznym tworzą jeden naród, przeto język węgierski i t. d.“ Zastosujcie panowie łaskawie tę konsekwencyę w podobny sposób do naszych stosunków, to przyznacie, że u nas przeprowadzić się to nie da, ponieważ wszyscy obywatele pod względem politycznym są Austryakami, więc konsekwencya taka jak w węgierskiej ustawie odnosiłaby się nie do niemieckiego, lecz do nieistniejącego języka austryackiego.

W interesie wniosku zatem nie można powoływać się jako na wzór — na jedyne państwo, mające język państwowy.

Dlatego też wniosek o zaprowadzenie skodyfikowanego języka państwowego jest czemś bezprzykładnem, a wszystkie przeciwne twierdzenia, czy to sprawozdania mniejszości, która mówi: „Wszystkie państwa uznają konieczność państwowego języka“, czy też posła dr. Tomaszczuka, który znowu twierdził: „i w państwach federacyjnych jest on niezbędny“ — są gadaniem na wiatr i nie mają żadnej podstawy.

Ale w jaki sposób w Prusiech, w tym kraju, który nam zawsze za przykład bywa stawiany, pojmują sprawę języka państwowego dla Austryi, podam panom bardzo ciekawy przykład w artykule wstępnym z 9 b. m. *Neue freie Presse* — przepraszam, nie! *Neue Preussische Zeitung* (*wesołość na prawicy*) Na artykuł ten kładę pewien nacisk, tem bardziej, iż poseł dr. Russ pouczył nas niedawno w komisyi budżetowej, iż *Neue Preussische Zeitung* jest jednym z tych organów, które występują w obronie rządu pruskiego, i którym nawzajem opiekuje się rząd pruski — co przy tej sposobności zalecił panu prezydentowi ministrów jako przykład godzien naśladowania (*wesołość*).

Możemy przeto sądzić, iż wypowiedziane tu jest przekonanie, uznane przez rząd pruski. Proszę pana prezydenta, by pozwolił mi odczytać ustępy z artykułu wstępnego *Gazety krzyżowej* i proszę wybaczyć nieparlamentarne wyrażenia artykułu, których bez naruszenia związku nie mogę przy czytaniu opuścić a za które odpowiedzialnym jest niemiecki autor: (*czyta*) „Sprawa językowa w Austryi. — Jak głęboko mimo frazesów o wolności i konstytucyi grzęźniemy w biurokratyzmie, tego dowodzi najlepiej hałas wzniesiony przez naszą fakcyiną opozycyę w sprawie języka. Kiedy tylko zaczyna im zbywać na materyale do opozycyi, kiedy nie znaleźli w ręku innego środka do przeszkodzenia poważnym, naglącym reformom, co do których między rządem a większością panuje zgoda, i które rządowi i większości prawdziwy czynią zaszczyt, jak projekt ubezpieczenia robotników, wówczas lewica chciwie chwyta się hecy narodowościowej i występuje z żądaniem państwowego języka. Przez to zyskała sobie lewica sposób przewlekania sprawy bardzo długo, bo rozprawa nad językiem państwowym raz rozpoczęta, może wlec się Bóg wie jak długo. Nikomu nie udało się jeszcze podać jako tako praktyczną definicyę języka państwowego, a nawet ojciec wniosku, liberalny hrabia Wurmbrand, musiał wyrzec się myśli określenia tego, o czem marzy. Prawdę powiedziawszy, spór cały niczem innem nie jest, jak tylko emulacyą czeskich i niemieckich kandydatów na urzęda (*wesołość na prawicy*). Również i konserwatywno-niemiecka partya poczyniła pod tym względem ubolewania godne błędy. I tak, wysoko zasłużony poseł, radca dworu Lienbacher, wygłaszał niedawno w Salcburgu wobec świeżo założonego towarzystwa rolniczego mowy w sprawie językowej, które do jej wyjaśnienia niczem przyczynić się nie mogą. Możnaby mniemać, że nasze urzędnictwo wyobraża sobie, iż jest punktem środkowym państwa, i że około niego wszystko obracać się musi.“

Nazwałem to oświadczenie uwagi godnem. Bo też istotnie dziwnem jest, jak wszelkie ze strony naszej zjednoczonej lewicy uwielbienie, umiłowanie i pochopność do naśladowania całej istoty pruskiej i wszystkiego, co się w Prusiech dzieje, choćby się to zupełnie liberalnym pojęciom sprzeciwiało, napotyka zawsze na stanowczą rekuzę a czasem na szorstkie odparcie i szyderczą krytykę. Zaprawdę, rzadko zdarzała się tak bardzo nieodwzajemniona miłość, jak miłość naszej opozycyi do państwa niemieckiego (*bardzo słusznie! wesołość na prawicy*).

A więc od nas wyjść ma wezwanie do rządu, aby tylko przez ustawę ochronił to, co już mamy, co w rzeczywistości istnieje. Wezwanie to ma wyjść od ciała reprezentacyjnego państwa, w którem, jak to już wymieniono, język niemiecki jest faktycznie językiem dynastyi, dworu, parlamentu, armii, władz centralnych, korespondencyi tychże władz centralnych z krajowemi, językiem autentycznego tekstu ustaw, dziennika ustaw państwa, językiem delegacyi, wspólnego rządu austro-węgierskiego i korespondencyi z Węgrami. Wszystko to przytaczali z upodobaniem mowcy lewicy, ale żadnemu z nich nie udało się przytoczyć choćby cienia dowodu na to, że ktoś przeciw któremubądź punktowi tych przywilejów niemieckiego języka wystąpił, lub, że próbował je zachwiać. Na co więc okrzyki alarmu? Przeciw czemu wołanie na ratunek?

Pan profesor Tomaszczuk oświadczył: Tak! język państwowy będzie opieką dla drobnych narodowości — i obiecał też, że to wyjaśni. Obietnicy jednak nie dotrzymał. Natomiast opowiedział nam tylko, że na Bukowinie od stu lat nikt nie został zgermanizowany. Otóż panowie, jeżeli jeszcze brakowało czegokolwiek do potępienia systemu, który poseł Tomaszczuk przedstawia — to dostarcza go fakt, iż system ten, oprócz wszystkiego innego, jest jeszcze i bezowocnym (*wesołość na prawicy*). Bo panowie, proszę zważyć, jaki jest stan kraju, w którym wszędzie zaprowadzono język niemiecki, w szkole, w urzędzie, w sądzie, w komunikacyi. Języki krajowe tem samem są ukrócone, one karłowacieją, nikt przy ich pomocy wykształcić się nie może. Obok tego jednak — jak powiedziano — nikt się nie germanizuje, nikt gruntownie nie korzysta z języka niemieckiego. A więc oczywiście i naturalnie intelektualny poziom kraju musi się obniżać (*bardzo słusznie! wesołość na prawicy*).

Zato jednak p. poseł Tomaszczuk dużo umiał

Kronika Paryska

Paryż, 21 stycznia.

(Dokończenie),

Do tego domięszany jest romansik studenta medycyny z gryzetką, romansik, kończący się bardzo tragicznie, gdyż śmiercią ukochanej, co daje powód do przedstawień szpitala, sekcyj anatomicznych, całego zakresu patologii, wplecionych bądź w balet, bądź w pantominy i chóry. Udział w wystawieniu tego dziwactwa przyjęły pierwsze siły artystyczne, tudzież interni szpitala. Powodzenie, ze względu zapewne na oryginalność widowiska, było ogromne, a jednak mimo osiągniętego w ten sposób rezultatu, sam pomysł wydał nam się wielce niesmaczny. Widowisko teatralne i to dość wyuzdane, w sali, z ścianami której graniczą komnaty zastawione łóżkami chorych i może konających, kankan na tle porozcinanych trupów, tańczony w prosektoryach i anatomicznych teatrach, coś to tak niemiłego, jak ów średniowieczny *danse macabre*, gdzie śmierć upostaciowaną w figurze strasznego kościotrupa z kosą, puszczano w wir szalony i wydrwić starano się to, co bodajby ze względu na swą tajemniczość budzić musi zawsze poważne myśli. Publice najbardziej się podobał Chór amputowanych i klaskano też, a cieszono się nim bez końca, my jednak wyznajemy, że tak chór ten, jak i taniec w prosektoryum, przejmowały nas wrażeniem wielce nieprzyjemnem.

Wolimy już sto razy monologi, *saynetes*, przeciwko którym tak niesłusznie podług nas występuje krytyk teatralny Sarcey, a które coraz więcej w użycie wchodzą i jeśli mnożą się bez końca ich autorzy, stosunkowo może więcej jeszcze jest ich wykonawców. Od braci Coquelin począwszy, którzy w deklamowaniu ich prym trzymają, nie można spotkać żadnego *cabotina*, którynby się w nich nie wprawiał, a amatorow wykonawców, spotyka się wszędzie bez liku. Dziś żaden już przyzwoitszy wieczorek nie może się obejść bez oddeklamowania monologu, a sądzę, że książka braci Coquelin, jaką przygotowują p. t.: *l'art de dire les monologues*, cieszyć się będzie ogromnem powodzeniem. Starzy gderacze i *laudatores temporis acti* twierdzą, że obyczaj ten fatalnie podziałał na wrodzoną Francuzom towarzyską rozmowność, że dzisiaj wyraz *causer* zastąpić potrzeba innym: *entendre le monologue.* Może to być prawda, a zarazem i strata dla narodowego dowcipu i narodowej swobody, ale nie wachamy się przyznać, że acz o zaletach tych mieliśmy przesadne pojęcie, dopokiśmy Francyi nie znali, w rzeczywistości jednak okazało się to trochę inaczej i nie taimy, że stokroć wolimy słuchać dobrego monologu, wypowiedzianego wdzięcznie, aniżeli beztreściwych ploteczek niewieścich, tudzież rozpraw prudhomme'ów o polityce, na dnie których leży zawsze straszna obawa przed jakąkolwiek bądź wojną i przed mogącem wyniknąć z niej kalectwem.

Muzeum Luwru zbogaciło się zbiorami Thiersa, darowanymi przez pannę Dosne, a ponieważ w uczynionej ofierze położony był warunek, aby wszystko znajdowało się razem i nazwę zbiorów Thiersa nosiło, przeto wyporządzono na ich przyjęcie kilka sal w Luwrze, stanowiących za cesarstwa mieszkanie dyrektora Niuwerkerke i sale te niebawem dla publiczności mają być otwarte. Oglądaliśmy je i nabyliśmy przekonania, że muzeum narodowe zbyt cennego nabytku w nich nie robi. Że Thiers mógł miłować sztukę, nie przeczymy, mógł się nawet znać na niej, ale na zbyt po mieszczańsku i z na zbyt wielką oszczędnością wziął się do zbierania jej pomników. Z zasady hołdował sztuce włoskiej i pierwszych jej mistrzów i przedstawicieli najwyżej cenił. Że zaś Rafaele, Corregie i Tycvany w oryginałach swych do posiadania zwykłemu śmiertelnikowi nie są przystępni, poprzestawał więc na ich kopiach i to kopiach, w dziwny sposób pojętych i o oryginałach wyobrażenia nie dających. Zamiast bowiem obrazów olejnych dla kupij tych wybrał akwarele, rozumie się w zmniejszonych rozmiarach, a głównym *furnisserem* takich akwareli był u niego niejaki p. Bellay, który wcale wielkim talentem się nie odznaczał i za bardzo szczupłe wynagrodzenie musiał je robić. Również bardzo słabe wyobrażenie o oryginałach dają terracotty, odwzorujące główne pomniki twórczości Michała Anioła. Lepione są one starannie, ale zawsze tylko lepione, Francya, która na składach, z powodu braku miejsca posiada jeszcze bardzo wiele prawdziwych arcydzieł, za zbyt skwapliwie sale opróżnionę przeznaczyła tym zbiorom. Kto jest prawdziwym amatorem sztuki, ten nie zabawi tu bardzo długo i jeżeli nie do oryginałów olejnych, to niezawodnie do szkiców i rysunków wielkich mistrzów, których Luwr posiada bardzo wiele, ucieknie. Jeśli jednak równie skwapliwe przyjęcie tego daru jest patryotycznym hołdem, oddanym pamięci wielkiego obywatela, w takim razie z krytyką należy się wstrzymać, a raczej pośpiechowi przyklasnąć. Zresztą, jako wystarczającą ekskuzę możnaby także przytoczyć znany frazes Renana: *„Ne démolissons rien de tout ce qui porte le regne de l'art. c'est le seul moyen de ne point passer pour des vandales“.*

Chcąc o główniejszych pryynajmniej nowościach ubiegłego miesiąca wspomnieć, należy powiedzieć także bodajby słów kilka o sztuce Richepin'a Nana Sahib, granej, jeśli nie z wielkiem powodzeniem, to przynajmniej z ogromnym hałasem i krzykiem w *Theatre Porte Saint-Martin.* Dramat ten wzięty jest przez pół z rzeczywistości, a przez pół z fantazyi i odbywa się w Indyach angielskich i ów Nana Sahib jest to znany przywódca Cypajów, który w 1857 roku podniósł bunt przeciwko Anglikom. Historya opowiada nam, że powstaniec ten słynął ze strasznej energii, krwiożerczości i srogości i Anglikom wielkie straty przyczynił. Kiedy jednak zwyciężony został, zginął bez śladu i nikt dotąd nie wie, co się z nim stało. Dramaturg koniec jego dosztukował własną fantazyą, a chcąc go wymotywować, taką do niego dołączył fabułę. Bramin za ożenienie się z córką paryi, sam do rzędu parjów zepchnięty zostaje i jedynemu synowi, jakiego miał z tego małżeństwa, odkrywa sekret, w jaki sposób dostać się można do niezmierzonych i niezliczonych skarbów w świątyni boga Sziwa. Posiadacz tego sekretu zobaczył Dżemmę, córkę innego bramina i pokochał się w niej namiętnie, bez względu, że jest ona narzeczoną Nany Sahiba. Ponieważ dowódca powstańców w takim tylko razie zwycięży Anglików, jeżeli będzie miał potrzebne pieniądze, parja więc proponuje braminowi, że jeśli mu odda córkę, on go za to do skarbca Sziwy wprowadzi. Chciwy bramin przyrzeczenie daje, córkę do owych sklepionych lechów, gdzie się ukrywały skarby prowadzi, a ponieważ, niewiadomo już jakim sposobem znajdował się tam i Nana Sahib, przeto zaczyna się wzajemna siekanina i jedni od miecza, drudzy od trucizny giną.

Sztuka cała zbudowana jest w sposób nie wytrzymujący żadnej krytyki i nie dosyć, że z luźnych składa się obrazów, ale co gorzej, że uczucia w niej się pojawiające, wcale umotywowane nie są. Niepodobna jej jednak odmówić daru wspaniałej i rzeczywistej poezyi, a namiętność gwałtowna każdy ustęp na wskróś przenika. Przytem oryginalną jej stronę stanowi to, że wszystkie charaktery są tu bez wyjątku okropnie gwałtowne, ztąd też rzeź i bijatyka ciągła i niezawodnie od czasów Hamleta nigdy tyle trupów nie widziano na scenie. Jak zaś role są wytężone, dowodzi pomiędzy innemi i ten fakt, że aktor Marais, grający rolę tytułową i znany z donośnego głosu, tak za trzeciem przedstawieniem piersi zerwał, że ustąpić musiał i lekarze przez czas dość długi mówić mu wzbronili. Jeśli jednak z mężczyznami coś podobnego się dzieje, wśród nich pozostaje niezwyciężona, niezłamana i nie wyczerpana nigdy Sarah Bernard, chociaż krzyczy — och Boże mój, jak krzyczy!

Ustąpienie owego Marais spowodowało szczegół, który dla Paryżan jest pewnego rodzaju nowością. Ponieważ nikt strasznej roli Nany Sahiba podejmować się nie chciał i ponieważ sztuka z powodu braku aktora musiałaby upaść, przeto zadanie to wziął na siebie sam autor. Lubo mężczyzna jest piękny, silny i wybitnymi przymiotami obdarzony, nie można jednak powiedzieć, żeby był bardzo dobrym aktorem. Ponieważ jednak piersi ma niesłychanie silne i krzyczeć może co się zowie, przeto sztuka utrzymuje się do czasu, póki publiczność stanowczo się nie zrazi, co nawet w niezbyt dalekiej przyszłości zdaje się nastąpi.

Adr.

nam opowiedzieć o niebezpieczeństwach polonizowania i anneksyi, grożących Bukowinie od strony Galicyi.

Panowie! mogę wam zaręczyć, że żaden rozsądny człowiek nie myśli u nas o tem, i że sejm galicyjski bardzo stanowczo zastrzegłby się przeciw temu, gdyby ktoś wpadł na myśl stawiania wniosków o to połączenie (*bardzo słusznie! z prawicy*). O pokątnym zaś klekocie jakiegoś pokątnego pisemka, dawno już wszyscy zapomnieli. Natomiast przypomnieć należy fakt, o którym p. Tomaszczuk wcale nie wspomniał, fakt, że Bukowina autonomią swą, podniesienie do godności kraju koronnego, zawdzięcza inicyatywie polskiej a mianowicie inicyatywie osobistej obecnego ministra dr. Ziemiałkowskiego (*słuchajcie! z prawicy*), który w r. 1848 był posłem do Rady państwa i jako członek komisyi konstytucyjnej, na podstawie petycyi bukowińskich postawił wniosek o podniesienie Bukowiny do rzędu krajów koronnych. Wniosek ten przyjęty i przeprowadzony do dziś dnia trwa niewzruszenie, podczas gdy dawniej Bukowina była galicyjskim obwodem, mającym na czele radcę dworu, podobnie jak dziś Kraków.

Widzicie więc, panowie, że syn Bukowiny nie ma dobrze historyi swojej ściślejszej ojczyzny (*wesołość na prawicy*).

Dalej znów poseł Tomaszczuk, zamiast objaśnić, jakie to właściwie drobne narodowości potrzebują tego państwowego języka, wspomniał tylko, że tak namiętnie pożądane lokalne koleje bukowińskie, są w niebezpieczeństwie, iż dopiero wtedy będą wybudowane, gdy będzie gotowa galicyjska kolej lwowsko-rawska, która już w roku 1873 została uchwalona i która nie jest niczem innem, jak tylko... jedną z najważniejszych linij strategicznych (*wesołość na prawicy*).

Ale jaki jest związek bukowińskich kolei, o których zaprawdę lepiej byłoby nie rozprawiać wiele, z językiem państwowym, niech to poseł Tomaszczuk sam wyjaśni, bo ja ledwie mogę dać wiarę, żeby w przyszłej ustawie językowej, mógł się znaleść dwa następujące artykuły: Popierwsze: dopóki Bukowina nie dostanie wszystkich swych kolei lokalnych, dopóty nie wolno w Galicyi budować ani jednego kilometra kolei (*wesołość na prawicy*); powtóre: ku podniesieniu centralizacyi i jedności państwa, wszyscy naczelnicy galicyjskich stacyj kolejowych mają być przeniesieni do Wiednia (*wesołość na prawicy*). Śmiejecie się panowie teraz, ale nie śmieliście się wtedy, kiedy poseł Tomaszczuk, ze sprawy państwowego języka wykoleił się na te tory kolejowe (*wesołość na prawicy*).

Wracam teraz do przedmiotu. Gdyby nasza Izba rzeczywiście wystosowała wniesione wezwanie do rządu, wówczas trzebaby uwierzyć w wielką nieprawdę, t. j. że istnieje jakie stronnictwo lub odłam jakiejś partyi, który przeczy pod pewnym względem znaczeniu języka niemieckiego, a przecież wie dobrze nawet każde dziecko, że póki trwa obecny skład monarchii, czego, Boże daj, każdy z nas spodziewa się, póty nikt nie pokusi się o to, aby naruszyć choćby częściowo. Gdyby zaś kto jednak sądził, że w obrębie monarchii mogą odbyć się wielkie gruntowne przemiany, powiem mu, że w tym nieprawdopodobnym wypadku właśnie język państwowy wywołałby ogromny przewrót lub upaść by musiał wobec zmienionych stosunków. Przypomnijcie sobie panowie, że dopóki lombardzko-weneckie królestwo należało do Austryi, język włoski doznawał licznych i wielkich uwzględnień w korespondencyi z władzami centralnemi, w możności słuchania na niemieckich uniwersytetach osobnych wykładów włoskich i składania egzaminów w tym języku. Nie dałoby się to dzisiaj by się żadną miarą pogodzić, z ogłoszeniem języka niemieckiego, jako języka państwowego.

Ale co więcej! Należące jeszcze do Austryi kraje włoskie, jak południowy Tyrol, zachowały po dziś dzień część tych uwzględnień, mianowicie co do rekursów do najwyższego trybunału, dalej co do osobnych wykładów w Insbruku i włoskich egzaminów na uniwersytecie w Gracu.

A jednak panowie — nikt nie uznaje tego niesłusznem i uciążliwem, a nawet nikt nie wie, że podobne uwzględnienia istnieją. Oto dowód najlepszy, że takie drobne wyjątki i zmiany co do zakresu używania niemieckiego języka nikomu nie przynoszą uszczerbku, i że nikt się na to nie skarży, póki nikomu nie dzieje się krzywda! (*brawo! brawo! z prawicy*). A więc z tego wszystkiego, co przytoczyłem, jasno wynika, iż pominąwszy już zupełnie wątpliwości co do kompetencyi, i co do tego, czyby przy obecnym składzie parlamentu przedłożenie rządowe o języku państwowym mogło skutecznie osiągnąć rezultat — wniosek posła hr. Wurmbranda jest całkowicie zbyteczny. Jeżeli zaś wniosek, co jest mojem zdaniem i co początkowo było rzeczywiście zamierzone, a potem zaniechane, dąży do wywalczenia dla ustawy językowej dla niemieckiego języka praw, których dziś nie posiada, to zdaniem mojem, wniosek ten przeciwny jest publicznemu dobru, przeciwny dobrze pojętym interesom Austryi (*brawo! brawo! z prawicy*). Wniosek ten zresztą, jak już tego dowiodło sprawozdanie większości komisyi, sprzeciwia się zupełnie literze i duchowi XIX artykułu, na rzecz państwa ogranicza wolność obywateli, nie jest więc wcale uzupełnieniem, lecz ukróceniem XIX artykułu (*bardzo słusznie! z prawicy*), to jest najszczęśliwszej, najdobroczynniejszej, najdoskonalszej zdobyczy konstytucyjnej ery (*oklaski z prawicy*). Ktoby mniemał, że żądanie jest przesadzone, niech przypomni sobie potworne objaśnienia, za pomocą których poseł Wurmbrand usiłował przekręcić XIX artykuł ustawy zasadniczej, gdy z niedościgłą sofisteryą wywodził, że tam jasno prawo językowe chciał odnieść tylko do ogółu narodu, ale nie chciał go zastosować do jednostki, która przecież jest tego ogółu podstawą; niech sobie przypomni, że poseł hr. Wurmbrand w ten sposób chciał w świat wmówić, iż artykuł ten jest bez znaczenia. I takiemu rzecznikowi, który to, co jest jasne i zbawienne, w podobny sposób tłumaczy i pojmuje, mamy z pełnem zaufaniem dać do ręki pełnomocnictwo na podstawie takiego objaśnienia, kiedy wiemy coś, czego z pewnością wcale nie żądamy, a potem w ostatniej chwili będzie tłumaczył w sposób mało wiarygodny?

A zatem wniosek ten musi być odrzucony, i musi się to stać z podaniem motywów, które usuną wszelkie nieporozumienia.

Pan wnioskodawca hr. Wurmbrandt postawił nam na ostatniem, piątkowem posiedzeniu ultimatum z groźbą, że jeżeli wniosku tego natychmiast nie przyjmiemy, to już jutro o wiele mniej ofiarowanem nam będzie, oraz drugą groźbą, że niemiecka narodowa partya potrafi z odrzucenia tego wniosku wysnuć jak należy idące konsekwencye. Lecz kto uczciwie jest przeświadczony, iż nigdy nie naruszył praw drugich, kto ma to przekonanie, że nigdy naruszenia tego nawet nie zamierza, i że prawa innych zawsze szanuje, ten nie da się wzruszyć podobnym groźbom, których niczem nie prowokowano (*oklaski po prawicy*).

Nowością jest jednak w państwie konstytucyjnem i prawnem, aby wielkie polityczne stronnictwo, któremu żadna krzywda się nie stała, któremu nic nie zabrano i któremu nikt nic zabierać nie myśli, dlatego tylko, że odrzucono mu wniosek źle umotywowany i lekkomyślnie postawiony, groziło koalicyami i wojną śmiertelną (*oklaski po prawicy*). Pogróżki podobne spadają zazwyczaj na tego, kto je wypowiada. Tak jak my odrzucamy uchwałę nam miłą — wyłączenie Galicyi z obrębu ważności państwowego języka (*brawo! z prawicy*) bo przyjęcie jej byłoby sromotną zdradą wobec naszych wiernych sprzymierzeńców na polu walki o autonomią i równouprawnienie (*oklaski po prawicy*). Dobrze też sądzimy, że partya niemiecko-narodowa zastanowi się dobrze, nim przez bezzasadną i sprzeczną z jej przeszłością politykę abstynencyi doprowadzi do absurdum i na ciężkie straty narazi drogocenne dobro wszystkich — konstytucyę (*żywe oklaski z prawicy*).

W obronie przeto XIX artykułu zasadniczej ustawy o powszechnych prawach obywateli, a przeciw ograniczeniom i sprzecznym z nim objaśnieniom, i w pełnej ufności, iż roztropność rządu i umiarkowanie ludów potrafią wykonywanie przyznanych praw zabezpieczyć — będę głosował za przejściem do porządku dziennego nad wnioskiem posła hr. Wurmbranda. (*Burzliwe i przeciągłe oklaski po stronie prawicy. Mowca odbiera liczne powinszowania*).

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 28 stycznia.

(*XX.*) Odbył się tu w resursie bal publiczny, na którym był obecny generał-gubernator z żoną. Po mieście opowiadają sobie o skandalu jakimś, jakoby podczas balu zaszłym. W rzeczywistości nic więcej nie było nad to, że Hurko zwrócił się do dyrygującego tańcami, mówiąc, że „spodziewa się, iż będzie tu wszystko szło tak, jak u niego". U niego — to znaczy w salonach generała, gdzie podczas tańców dyrygowano po rosyjsku. O tę dyrekcyę rosyjską chodziło i w resursie. Hurko, powiedziawszy słowa powyższe, zaraz wyszedł. Poczem też zaczęła się rozchodzić i publiczność, i to było powodem, że bal się nadzwyczaj wcześnie skończył.

Nie wspominałbym może wcale o tym fakcie, gdyby nie to, że jest on jednym z całego szeregu. Generał-gubernator, zbadawszy kraj pod względem strategicznym, zwrócił teraz uwagę swoją na stosunki wewnętrzne. Kierunek, w jakim nas poprowadzić zapragnął, wyrozumieć wam było łatwo z poprzedniej mojej korespondencyi. O owocach, o skutkach mowy jeszcze być nie może, gdyż kampania rozpoczętą została niedawno. Ale tak pod względem religijnym jak narodowym ucisk rządowy z nową siłą rośnie. — Z gorliwością wielką pracują nad „umocnieniem prawosławia" w kraju, z drugiej strony nad zadławieniem wszystkiego, co nosi na sobie wyraźne piętno polszczyzny.

Jako uzupełnienie poprzedniej korespondencyi, dodam tu słowa adjutanta Korniłowa, z których się jasno okazują dążności dzisiejszych rządców naszych. P. Korniłow powiedział: Trzeba być jednem z dwojga, albo patryotą, albo wiernym poddanym; te dwie rzeczy bowiem wzajemnie się wyłączają. Nadto pamiętajcie panowie, że rząd nie potrzebuje i nie chce patryotów. Natanson i Łubiński to dopiero początek".

To dopiero początek!... Słowa te nie potrzebują komentarzy. One stwierdzają przypuszczenia nasze o rozpoczęciu nowej epoki deportacyi, obliczonej na ogołocenie kraju z ludzi, którzy się rządowi nie podobają, lub którzy się okupić nie będą mogli, czy chcieli. Ufni w kilkadziesiąt tysięcy wojska, rozlokowanego w kraju, zaczynają naciągać strunę. Zkąd pewność jednak, że struna nie pęknie? Są warunki, przy których najspokojniejszy człowiek traci cierpliwość. I są warunki, przy których najspokojniejsza ludność spokojną być przestaje. Trzeba ją tylko zręcznie a bez ustanku drażnić. Dla p. Korniłowa i jednomyślnych z nim spółziomków dodam tu, że patryotyzm i wiernopoddańczość są to dwa pojęcia, które się wyłączają wprawdzie dziś, ale które nie wyłączają się z konieczności. Skoro Rosyanie za warunek nam kładą zaparcie się przeszłości i wyrzeczenie przyszłości, patryotyzm nasz polegać musi na walce ze wszystkiem, co rosyjskie. Możliwą jest wszakże do pomyślenia kombinacya, przy której byłoby inaczej.

Stan wyjątkowy w Wiedniu.

Najważniejszym wypadkiem w sprawach wewnętrznych austryackiej monarchii jest ogłoszenie stanu wyjątkowego dla Wiednia i okolicy, a mianowicie dla sądowych okręgów: Wiedeń, Korneuburg i Wiener-Neustadt. Obejmuje ono dwa rozporządzenia. Pierwsze na zasadzie ustawy z 5 maja 1869 (o której już eśmy pisali) zawiesza moc prawną artykułów 8, 9, 10, 12 i 13 ustawy zasadniczej o powszechnych prawach obywateli.

Zawieszenie art. 8 ma ten skutek, iż gdy organa władzy aresztują kogo podejrzanego o czyn zbrodniczy — to nie w 24 godzinach, jak zawsze, ale dopiero w 8 dniach mają aresztowanego do właściwej władzy odstawić — dalej, że osoby nieprzynależne do jednej z gmin okręgu mogą być wydalone — zaś przynależnym może być wydany zakaz opuszczenia miejsca zamieszkania bez zezwolenia władzy.

Z zawieszenia art. 9 wynika, iż władza bezpieczeństwa ma prawo przedsiębrać rewizyę bez obowiązku wykazania się nakazem sądowym.

Art. 10 ustawy zasadniczej zabezpiecza tajemnicę listów — zawieszenie go ma ten skutek, iż listy mogą być i bez nakazu sądowego przytrzymane i otwierane. W rozporządzeniu, zaprowadzającem stan wyjątkowy powiedziano jednak, że rozciąga się to tylko na listy podejrzane o to, iż mają służyć do agitacyi przeciwnej publicznemu bezpieczeństwu, co zresztą samo się rozumie.

Zawieszenie art. 12 ustawy zasadniczej (wolności stowarzyszeń i zgromadzeń) ma ten skutek, że stowarzyszenie oparte na ustawie z 15 listopada 1867 (więc nie zarobkowe) — nie mogą być zawiązane bez zezwolenia władzy — że działalność stowarzyszeń może być zawieszona — i że na posiedzenia wszelkich (a więc i zarobkowych) stowarzyszeń może władza wysyłać komisarza z prawem zamykania zgromadzenia i zawieszenia uchwał — wreszcie, że zgromadzenia ludowe w ogóle nie mogą się odbywać.

Wreszcie z zawieszenia artykułu 13 ustawy zasadniczej (wolność druku) wynika, iż władza może zakazać wydawnictwa czasopism, rozszerzania ich, produkcyi, handlu utworami literackiemi i artystycznemi w ogóle, jeżeli one „zagrażają publicznemu bezpieczeństwu"; tudzież że składanie obowiązkowych egzemplarzy dzienników ma nastąpić na 3 godziny przed wydaniem, innych druków na 8 godzin.

Władza policyjna może wydawać wyjątkowe rozporządzenia co do 1) wyrobu, sprzedaży, posiadania i noszenia broni i amunicyi — 2) paszportów i meldunków — 3) gromadzenia się i zatrzymywania w miejscach publicznych — 4) noszenia odznak.

Wszelkie wykroczenia przeciw powyższym ograniczeniom ustawy zasadniczej i przeciw policyjnym zarządzeniom mają być karane aresztem do 6 miesięcy, albo grzywną do 1000 złr.

Drugie rozporządzenie zawiesza działalność sądów przysięgłych w wypadkach zbrodni stanu, zaburzenia spokojności publicznej, powstania i rozruchu, gwałtu publicznego, fałszowania publicznych kredytowych papierów, fałszowania monet, obrazy religii, morderstwa i zabójstwa (z wyjątkiem dzieciobójstwa) ciężkiego uszkodzenia ciała, podpalenia, kradzieży, oszczerstwa, pomocy danej zbrodniarzom, poniżenia rozporządzeń władz i podburzania do czynów nieprzyjaznych.

Te są prawne następstwa stanu wyjątkowego. Rząd w przedłożeniu swem usprawiedliwia pierwsze przedłożenie notorycznemi zbrodniczemi zamachami w Wiedniu i okolicy i wzrastającem niebezpieczeństwem ze strony knowań, wymierzonych na obalenie państwowego i społecznego porządku; drugie zaś „uzasadnioną obawą, iż w obecnych stosunkach niezawisły i bezstronny sąd przysięgłych wobec tych, którzy dążą do obalenia porządku, jest zagrożony."

Rada państwa.

Wiedeń, 31 stycznia.

(††) Skończyła się językowa rozprawa — niech żyje rozprawa językowa! Zaledwie Izba ochłonęła ze znużenia po pięciodniowej walce parlamentarnej i po denerwującem głosowaniu nad wnioskiem Wurmbranda — poczyna się dzisiaj znowu taż sama heca z powodu wniosku Herbsta. Obchodzi on wyłącznie Czechów — wnioskodawca bowiem wnosi o wotum nagany dla rządu z powodu znanego rozporządzenia o używaniu języków krajowych w czeskich sądach i urzędach, które częściowo zadowoliło słuszne żądania Czechów. Koło polskie uchwaliło w tej sprawie nie brać udziału w dyskusyi — głosować będzie oczywiście za przejściem do porządku dziennego.

Dzisiejsze posiedzenie zaczęło się od wypadku, który powinien był zadziałać jak — zimna woda nalana na rozgorączkowane głowy walczących, t. j. od zawiadomienia Izby, iż ministerstwo w myśl ustawy z 5 maja 1869 wniosło przedłożenie o zaprowadzeniu w Wiedniu i okolicy stanu wyjątkowego. Musiały tu posłom przyjść na myśl słowa posła Hausnera, iż nie teraz pora na spory językowe, kiedy kwestya socyalna tak natarczywie puka do wrót parlamentu.

Izba uważnie wysłuchała przedłożenia rządowego — wrażenie było widocznie silne — poczem zaraz przystąpiono do obrad nad wnioskiem Herbsta. Sądzę, że jak tutaj Izba i cała publiczność, tak i wasi czytelnicy znużeni są poprzedzającą rozprawą — że przeto mogę śmiało poprzestać teraz na najkrótszem, prawie telegraficznem streszczeniu dyskusyi, a to tem bardziej, że jak z dotychczasowego jej przebiegu wnosić można, zapowiada się ona bardzo nieświetnie.

Gdy sprawozdawca większości Hawelka na razie zrzekł się głosu, zastrzegając sobie odpowiedzi na wywody przeciwników pod koniec rozprawy — przeto zabrał głos sprawozdawca mniejszości Schaarschmid. Mowca ten prowadzi polemikę ze sprawozdaniem większości i przychodzi do przekonania, iż rząd nie był uprawniony do takiego interpretowania 19 artykułu ustawy zasadniczej, jakie jest zawarte w czeskiem rozporządzeniu językowem. Stosunki wytworzone przez to rozporządzenie wywierają niekorzystny wpływ na stosunki prawne i wywołują nowy rozdział wśród ludności.

Następnie przemawiał poseł Kraus, przeciw wnioskowi większości komisyi. Roztoczył on jaskrawy obraz stosunków czesko-niemieckich utyskując, iż w całych Czechach Niemcom dzieje się krzywda, zarówno w sądzie, jak w szkole i kościele, i opowiada głupie wybryki czeskich uliczników, jako dowód, prześladowania Niemców. Mówca jednak nie traci nadziei, że powódź słowiańska musi ustąpić przewadze Niemców. Powołał się w tym względzie na słowa Nestora: „Kraj nasz jest wielki, ale porządku w nim nie ma, dlatego wołamy do obcych: przyjdźcie nam panować.." Nie można panu Krausowi mieć za złe jego nadziei na przyszłość, dziwić się tylko należy, że w sprawach bieżącej polityki powołuje się na dziejopisa żyjącego w dziesiątym wieku po Chrystusie.

Następnie przemawiali Jansa (za wnioskiem komisyi) a przeciw Hallwich, który powtarza piosnkę Kraussa o ucisku Niemców przez Sławian. Niemcy w końcu będą musieli zwątpić, czy Austrya jest ich ojczyzną i czy zasadnicza ustawa dotychczas obowiązuje, kiedy żądań na niej opartych nie można uzyskać? Niemiec bez czeskiego języka nie może zostać w Czechach ani sędzią, ani sługą rządowym, ani ławnikiem, ani przysięgłym. Chyba więc, zostaje mu rola delikwenta!

(Lewica mowę tę przyjęła hucznemi oklaskami).

Na tem przerwano obrady, a poseł Schoenerer przemówił o sprawie stanu wyjątkowego i po dłuższej mowie wniósł, aby prezydyum wezwało ministeryum do zadośćuczynienia prawnemu obowiązkowi zdania sprawy, dlaczego stan wyjątkowy został zaprowadzony? Sądzi bowiem, że motywowanie w pisemnem przedłożeniu jest niedostateczne.

Prezydent wniosku tego nie mógł poddać pod głosowanie i zapowiedział następne posiedzenie na godzinę 7 wieczorem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 lutego

Pan Benedykt Płoszczański, redaktor lwowskiego *Słowa*, udając się do więzienia na pięć miesięcy, z wyroku zapadłego w słynnym procesie politycznym — w ostatnim numerze swojego pisma zawiadamia o tem czytelników.

Lwowskie *Diło* w artykule p. t.: „W obronie honoru" daje najzupełniej słuszną i godną odprawę moskalofilskiemu *Nowemu Prołomowi*, który wspólnie z organem Apuchtina *Warsz. Dniew.* napadł był w olbrzymim elaboracie na całe stronnictwo „narodowców rusińskich", zwanych ukraińcami, z powodu odgrzebanej umyślnie z pod gruzów zapomnienia, działalności Kulisza w Galicyi. — Rewelacyom *Dniewnika* tak namiętnie bronionym przez *Now. Prołom* napadający przy tej sposobności na redakcyę *N. Reformy* odpowiada *Diło*: „Jaki cel narodowy, jakie dobro narodowe z tego wynika? Cel jest jasny: rozerwać jedność ruskiej inteligencyi, podburzać przeciw sobie stronnictwa, zrujnować tę pracę, która od kilku lat staje się coraz trwalszą, a wszystko to chyba dla jakichś materyalnych względów. Wprawdzie daleko łatwiej stworzyć siarczystą senzacyjną a przy tem i niezręczną denuncyacyę na „narodowców", aniżeli napisać jeden rozumny zasadniczy artykuł. *Sapienti sat*".

Pan Paweł Lewdik wiedeński korespondent *Nowoje Wremia*, opisuje w formie pytań i odpowiedzi rozmowę jaką miał w Wiedniu z panem Bazylim Kowalskim „reprezentantem trzechmilionowego narodu galicyjskich Rusinów." Z rozmowy tej dowiadujemy się, że Polacy dzierżą w Austryi pierwsze skrzypce politycznego koncertu, że deputowani Rusini głosowali za wnioskiem Wurmbranda, (*wyszli ze sali, przyp. Red.*) gdyż był on dla nich o wiele mniej niebezpiecznym, aniżeli dotychczasowe polonizowanie wschodniej Galicyi, że Polacy dążą do utworzenia niezależnego Królestwa, związanego jedynie dynastyą z innemi krajami monarchii, że decentralizacya zarządów kolejowych dla Galicyi, ma podstawą tylko spolonizowanie dróg żelaznych i żądanie jej jest wynikiem federacyjnych polskich zachcianek, że język rusiński niezadługo „do niepoznania" stanie się podobnym moskiewskiemu, że ukraińcy i chachłomani istnieją tylko w pewnych polskich przodujących kołach, lecz nie mają żadnej przyszłości politycznej, że Rusini w ogóle czują duchowy związek z wielką Rosyą, że najwięcej ich boli, iż austryacki orzeł, któremu przysięgali, zmienia się w orła polsko-żydowskiego, że żydzi w Galicyi gorsi są jeszcze jak w Rosyi i że... nareszcie to już wszystko. Tyle miał powiedzieć pan Bazyli panu Pawłowi; — ale powie mu jeszcze więcej, bo na odchodnem powiedział „do widzenia." — Czekajmy.

„Kraj nadwiślański" z łaskawej opieki rosyjskiego ministerstwa oświaty, uzyskał dodatkowy kredyt na utrzymanie prawosławnych szkół ludowych. Protekcya to Apuchtina, której „niewdzięczni" Polacy znów nie zdołają ocenić.

Na miejsce przełożonej warszaws. aleksandryjskiego instytutu wychowania panien, gdzie w roku przeszłym znalazła policya oprócz drukarni rewolucyonistów, fotografie znajdujące się w posiadaniu wychowanic, a mogące zarumienić nawet rosyjskiego żandarma, zamianowała carowa panią Ertel, dyrektorkę charkowskiego instytutu, którego wartość moralna nielepsza.

Do *Wiener Allg. Ztg.* donoszą z Petersburga, że w Charkowie zasztyletowali rewolucyoniści oficerą żandarmeryi Jabielewa. — Odkryto tajną drukarnię i bardzo ważne papiery dotyczące planu podburzenia małorosyjskich chłopów. Przedsięwzięto liczne aresztowania. Piekarz rewolucyonista przy dworze carskim miał polecenie wytrucia strychniną całej carskiej rodziny. Uwięziony słynny rewolucyo- Nieczajew, odebrał sobie życie.

Konsulowie rosyjscy za granicą otrzymali instrukcyę, aby w wypadkach gdy chodzi o zabezpieczenie majątku zmarłych w Rosyi cudzoziemców występowali urzędownie w obec władz rosyjskich, a nie jako reprezentanci interesów prywatnych.

Podatkowe wnioski rządu pruskiego — jak wiadomo — odesłano do komisyi specyalnej. W tych nowych wnioskach chodzi o uwolnienie od podatku na rzecz państwa dwu najniższych klas, płacących dotąd podatki, t. j. tych, którzy mają rocznego dochodu mniej niż 1200 marek, i o nałożenie nowego stopniowo wzrastającego podatku na dochód towarzystw akcyjnych i banków. Tym wnioskom korespondent berliński do *Köln. Ztg.* nie wróży powodzenia, bo projekt o opodatkowaniu tow. akcyjnych już został odrzucony w komisyi, a taki sam los czeka wkrótce także podatek bankierski. Także projekt o uwolnieniu dwu klas najniżej opodatkowanych od dotychczasowego podatku nie ma widoku być w całej osnowie przyjętym, co najwięcej, to dochód roczny poniżej 1000 marek będzie uwolniony od podatku klasowego. Nawet konserwatyści, którzy z początku byli dość przychylni tym wnioskom, przypuszczają, że wnioski upadną, zwłaszcza że centrum zawiódłszy się w swych oczekiwaniach co do ustępstw rządu na polu kościelnem jest teraz całemu projektowi bardzo nieprzychylne.

Zapowiadany projekt do ustawy o dotacyi szkolnej już wypracowany. Celem jego jest przynieść ulgę gminom, które mają obowiązek ponosić cały ciężar utrzymania szkół ludowych. Projekt ten nie robi różnicy między kosztami utrzymywania szkoły w dobrym stanie i zaopatrywania jej w potrzebne środki a kosztami opłaty nauczycieli, lecz oba rodzaje wydatków rozdziela w równych częściach na państwo i gminy.

Aby się dokładnie przekonać o prawdziwej liczbie i stanie robotników w Paryżu, polecił prefekt departamentu Sekwany wszystkim merom w Paryżu i w całym departamencie spisać dokładnie wszystkich obecnie zatrudnionych robotników tak w fabrykach, jak w rzemiosłach i przy budowlach.

W Serbii wybory prawyborców skończone. Ogólna ciekawość po ostatnich rozruchach skierowana naturalnie do wyniku ostatecznego wyboru posłów i do składu przyszłej skupczyny. Według barwy prawyborców przypuszczają, że z 133 posłów około 85 należeć będzie do postępowców, 30—35 do liberałów a reszta do bezbarwnych na polu politycznem. Król ma prawo powołać do składu sejmu 44, zdaje się zatem, jeżeli te rachuby nie mylą, że rząd może liczyć na większość we wszystkich sprawach, nie mających wybitnej cechy politycznej.

Do scharakteryzowania obecnej sytuacyi w Serbii może posłużyć list pasterski metropolity Teodozego do duchowieństwa, w którym wspominając z żalem i smutkiem, że za udział w ostatnich rozruchach aż jedenastu popów skazano, poucza duchowieństwo o obowiązkach i grozi na przyszłość karami kościelnemi. Taki ton jest tem godniejszy uwagi, że poprzednik metropolita Michał należał do przeciwników króla, trzymał z Rosyą, został dlatego pozbawiony godności i wydalony z kraju. W czasie ostatnich rozruchów przebywał blisko granicy serbskiej w Bulgaryi i był jedną ze sprężyn ruchu.

Między Czarnogórą a Turcyą sprawa o wynagrodzenie terytoryalne jeszcze nie załatwiona. grozi znowu wojną — jak to wnosić można z doniesienia ze Skutari do *Nar. Listów*: Plemiona górskie w Hotti, Grudi, Castrati i Klementi pod wodzą Ali-baszy grusinickiego chwyciły za broń. Liga albańska uzyskała stanowczą przewagę i opanowała ster rządu. Przewódcy ligi odbyli d. 15 b. m. walne zebranie, na którem uchwalili stawić opór przyłączeniu Gusinii i Krainy do Czarnogóry.

Inne doniesienia przed kilku dniami mówiły, że między reprezentantami Mirydytów a Czarnogórą toczą się jakieś układy o dobrowolne połączenie się obu krain. Komisya graniczna czarnogórsko-turecka przerwała swoje czynności niby to z powodu złej pory, a właściwie z powodu przeszkód stawianych jej przez ligę albańską.

Do sporu Porty z patryarchatem ekumenicznym greckim przyłączył się teraz jawniej także podobny spór z patryarchą ormiańskim. Rada kościelna ormiańska odzywa się bowiem do rządu tureckiego z prośbą, aby nie naruszał starych przywilejów, które z jednej strony zabezpieczyły język i wyznanie Ormian od zaguby, z drugiej zaś były podstawą niezachwianej wierności i wdzięczności.

Donosiliśmy już, że Porta poleciła swemu posłowi w Londynie zrobić ustnie przedstawienie rządowi angielskiemu w sprawie egipskiej. Na żądanie Granvilla wysłano teraz notę piśmienną, w której Porta przypomina Anglii pewne zobowiązania na piśmie w sprawie egipskiej i porównuje z niemi obecne położenie.

Z Kantonu donoszą do *Timesa* d. 12 stycznia, że w tem mieście panuje wprawdzie jeszcze spokój, ale wygląda to na ciszę przed burzą. Roboty forteczne odbywają się dalej, na wyspę Hainan wysłano już 6000 ludzi dobrze uzbrojonych, sprowadzonych widocznie z prowincyj północnych, wyglądających zdrowo i ochoczo, ale źle wyćwiczonych, niekarnych, bez zdolnych oficerów. Przez miasto Kanton przeszło już do owego dnia 7000 ludzi posiłków w kierunku ku zachodowi, gdyż w połączeniu z posiłkami, nadchodzącymi z stron innych, mają wspierać Bakninh i bronić granic przeciw Francuzom. Korespondent przypuszcza jednak, że Chinom chodzi więcej o zastraszenie Francuzów, niż o prawdziwą wojnę, bo inaczej zaangażowaliby oficerów europejskich, w takim składzie bowiem i pod takim kierunkiem nie potrafią oprzeć się skutecznie.

Kronika.

Kraków, 1 lutego.

Ze względu na powodzenie balów publicznych złączonych zazwyczaj z celami filantropijnemi, nasuwają nam się następujące uwagi. Weszło nieoddawna w zwyczaj, że wszelkie naddatki, wniesione przez osoby zaproszone na bal bywają przez komitet za pośrednictwem dzienników podawane do wiadomości publicznej. Nie wchodzimy w jakim to celu się dzieje — zdaniem jednak naszem, rzecz ta raczej większą szkodę jak pożytek sprawie przynosi. Ten lub ów dałby chętnie nadwyżkę w miarę możności, z obawy atoli, aby nie powiedziano, że dał za mało w porównaniu z panem X., Y., żeby nie był posądzonym o sknerstwo, cofa swą rękę i woli nie ofiarować nic, zapominając, że nietylko wysokość datków ale i ilość tychże dochód stanowi. Dla osób zwłaszcza zajmujących znaczne stanowiska czy to w towarzystwie czy w urzędowaniu, a których zazwyczaj żadne zaproszenie nie ominie, ogłaszanie takie nazwisk staje się prawdziwie niedogodnem, zwłaszcza jeżeli chęci nie zawsze idą w parze z możnością. Lata ubiegłe przekonały, że interes ogólny dla balów publicznych stygnie, godziłoby się zastanowić, czy nie wpływają na to podobne czynniki. Zmiana wprowadzona na balu prawników przez usunięcie sprzedaży kwiatów, będącej właśnie jednym z takich czynników eksploatacyjnych, powinna także w przyszłości znaleźć uwzględnienie.

Prezydent miasta uproszony na protektora balu stowarzyszenia rękodzielników „Zgody" w Krakowie, dnia jutrzejszego w sali Towarzystwa strzeleckiego

odbyć się mającego, ofiarował udział 100 złr. w Towarzystwie zaliczkowem krakowskiem dla jednego z uboższych a godnych rękodzielników krakowskich, któremuby przez to kredyt do 500 złr. był otworzony, a którego Towarzystwo „Zgody“ przedstawi prezydentowi do udzielenia mu tego wsparcia.

Michał Bałucki bawi obecnie w Warszawie, gdzie w teatrze Rozmaitości grają jego „Otwarty dom“ z wielkiem powodzeniem.

Emin Bey (Matuszewicz), członek dyplomacyi tureckiej, przybył do Krakowa dla odwiedzenia rodziny.

Bal prawników i lekarzy rozbawił Krakowian. Między innemi zapowiedziana jest jutro u mecenasów Szlachtowskich tańcująca zabawa, na którą otrzymały zaproszenia wybitniejsze osobistości naszego miasta.

Na balu prawników i lekarzy, który tak świetnie się powiódł, jaśniały szczególniejszą urodą pp. W. F. z lwowskiego, p. Ł. z bocheńskiego, M. i G. krakowianki.

Hojny datek. Na rzecz orkiestry krakowskiej złożył do rąk p. Wrońskiego p. Alfred Biasion, obywatel tutejszy sto złr. Gdyby inni nasi zamożni mieszkańcy poszli za tym przykładem, orkiestra krakowska nie potrzebowałaby się lękać smutnego jutra, którem wciąż jeszcze jest zagrożona.

Konfiskata. Nr. 4 *Przemysłowca*, który miał wyjść dzisiaj, skonfiskowała c. k. Prokuratorya państwa za artykuł pod napisem: W sprawie podatkowej.

Obłąkany. Piekarz Reiter przybywszy dziś do miasta z Prądnika, począł awanturować się po Rynku, wpadał do sklepów, kościołów — łżąc i wywołując zgorszenie. Pokazało się, że był obłąkanym.

Uczynność koleżeńska. Niemoc, jakiej uległ Jan Lam, obudziła powszechne dlań współczucie. Jak donosi *Kuryer Lwowski*, na wieść, że lekarze polecają naszemu humoryście wyjazd do Włoch dla poratowania zdrowia, grono literatów i dziennikarzy warszawskich postanowiło urządzić szereg odczytów, a dochód z nich, jako drobną cząstkę wdzięczności, którą winno społeczeństwo nasze utalentowanemu powieściopisarzowi i fejletoniście, postanowiło przeznaczyć na koszta jego podróży. Pan Lam zapytany, czy przyjmie pomoc ofiarowywaną mu w dowód uznania jego talentu i zasług, odpowiedział, że ponieważ nie czuje braku materyalnego, lecz przeciwnie widzi się otoczonym względami i opieką — przeto pomocy tej przyjąć nie może, radby jednak, ażeby fundusze zebrane z zaprojektowanych na jego korzyść odczytów obrócone zostały na zapomogę, którego z istotnie potrzebujących pracowników pióra, lub na stowarzyszenie pomocy dla dziennikarzy i literatów, gdyby się takie stowarzyszenie zawiązało. Oświadczył przytem, iż w postanowieniu tem nie powoduje się bynajmniej źle zrozumianem poczuciem godności osobistej, gdyby bowiem był rzeczywiście w potrzebie, przyjąłby ofiarowaną mu pomoc z wdzięcznością i byłby z niej dumny. W końcu zapisać należy, że zdrowie p. Lama polepszyło się znacznie.

Ropczyce, 30 stycznia. Dnia 19 stycznia odbył się u nas teatr amatorski na rzecz weteranów z r. 1831. Przychód ogólny wynosił 175 złr. 81 ct., rozchód 54 złr. 60 ct., urządzenie sceny i dekoracyj 80 złr. Pozostaje czysty dochód przeznaczony na cel weteranów 41 złr. 21 ct., które na ręce szan. Redakcyi przesyłamy. W końcu komitet wyraża szczere podziękowanie p. Wł. Papieskiemu za artystyczne urządzenie sceny i dekoracye, tudzież gorliwe zajęcie się przedstawieniem, jak również pani Henryce Ebensohn, która przyczyniła się znacznie do powiększenia dochodu zabawy sprzedażą podczas kotylióna bukiecików ze świeżych fiołków.

Konwikt OO. Jezuitów. Donosiliśmy już o przeniesieniu konwiktu OO. Jezuitów z Tarnopola do Bąkowic, gdzie ma być utworzony drugi oddział zakładu, dla mniej zamożnych. *Gaz. Narodowa* podaje ustęp z odezwy prowincyała ks. Jackowskiego, w tej sprawie ogłoszonej. Czytamy tam: „Spodziewamy się, że przy odpowiedniem prowadzeniu, dojdziemy do tego, aby młodzież zawczasu nauczyła się zrozumieć należycie różnicę, jaką w socyalnem położeniu wytwarza większy lub mniejszy majątek. Uczniowie ubożsi z zamożniejszymi będą się stykać ze sobą tylko w kościele i szkole.“

Jest to zupełnie zgodne z dawną tradycyą wychowania OO. Jezuitów. Karmazynów wzbijali w dumę, szlachtę uczyli — służalstwa.

Polacy w Dublinie. Ostatni *Irish Welld* podaje kilka szczegółów dotyczących pobytu i życia naszych rodaków w Dublinie. Polacy — powiada to pismo — osiadłszy tutaj w nadziei, iż śród współwyznawców znajdą poparcie, doznali zawodu. Irlandya zbyt uboga na wspieranie obcych, małą ich garstkę przytulić mogła, dlatego wyemigrowali do Anglii, oraz na wyspy sąsiednie. Dzisiejsza ludność polska składa się z kilkudziesięciu osób, które oddawna zamieszkując w Dublinie, znalazły tam utrzymanie. Większość pracuje w handlu, kilku zajęcie ma w bankach i na kolei. W święta uroczyste, jak w przeddzień Bożego Narodzenia, obecni w stolicy Irlandyi Polacy, urządzają przed mszą posterską obyczajem swojego kraju ucztę wigilii. Jedna z kawiarni miejscowych posiada dwa polskie czasopisma, gdzie schodzą się Polacy na szachy i gwarzą po swojemu.

Ważność testamentu samobójcy. Kijowska Izba sądowa rozstrzygała niedawno zasadniczą kwestyę ważności testamentu, pozostawionego przez samobójcę. Powodem wytoczenia sprawy była odmowa kijowskiego sądu okręgowego zatwierdzenia testamentu samobójcy Paskala, na zasadzie kategorycznego przepisu w prawodawstwie cywilnem, iż testamenty samobójców są nieważne. Dla bronienia tej sprawy wezwany był z Petersburga p. Spasowicz. Izba sądowa uchwaliła decyzyę sądu okręgowego, nie uznając za dostateczną przeszkodę do zatwierdzenia testamentu Paskala, rodzaj jego śmierci. Sprawa ta, mająca się wkrótce odnowić w sądzie okręgowym przedstawia nadzwyczaj wiele ciekawych stron równie ze względów psychiatrycznych, jak i specyalnie prawnych. Chociaż każdy powinien życie „swe stosować do kodeksu prawnego, ale umierać podług tego kodeksu obowiązanym nie jest“, przytoczył zdanie p. Spasowicz jednej z powag jurydycznych. „Jeśli się nie odmawia, mówił dalej, zatwierdzenia testamentu rozbójnikowi, tem mniej można w tym względzie stawiać niżej samobójców. Obecnie sam kościół nawet zapatruje się dość pobłażliwie na samobójstwo i nie pozbawia samobójców obrządku pogrzebowego. Nie był go pozbawiony i Paskal. Religia już oddawna stosowała się dość względnie do pojedynków. które przecież nie są czem innem, jak połączeniem samobójstwa i zabójstwa zarazem.“

Obelga przez telefon. A więc rozmowa przez telefon stała się powodem wystąpienia sądowego w Warszawie — za przykładem Paryża. Pan Z. współpracownik jednego z kantorów bankierskich rozmawiał przez telefon z p. D., znajdującym się w cukierni Toura. Rzecz szła o wyjaśnienie pewnego interesu handlowego. Obaj rozmawiający zamienili wiele słów, w końcu D. odszedł nagle od aparatu i bezzwłocznie pojechał do kantoru, czuł się bowiem pokrzywdzonym przez p. Z., który miał go nazwać oszustem. W kantorze zastał innego pracownika p. O. Ten oświadczył, że był w pokoju podczas rozmowy i słyszał powyższy wyraz. Wezwany przed sędziego pokoju zeznał to samo, nie ma jednak pewności, czy pozwany stosował go do pana D., czy też mówił do niego o kim innym. P. Z. stanowczo zaprzeczył, aby zniewagę zwrócił do swego interlokutora telefonicznego, który widocznie źle słyszał. Obelga stosowała się do jednego z agentów zagranicznych, przez którego p. Z. stracił kilkaset rubli. Sprawa cała skończyła się pokojowo — sędzia uznał skargę za bezzasadną.

Dział ekonomiczny.

Między wierzycielami banku włościańskiego, jak donoszą ze Lwowa do *Presse*, prawdopodobnie pierwsze co do wysokości sumy zajmuje kapituła katedralna w Ołomuńcu, bo ma posiadać listów dłużnych za milion złr.

Reforma podatku gorzelnianego, przedłożona równocześnie i w Sejmie węgierskim, nie ze wszystkiem podoba się Węgrom, chociaż po długich konferencyach obu ministrów głównie na ich żądanie i w interesie gorzelnictwa węgierskiego została ułożoną. Dyrekcya stowarzyszenia producentów spirytusu w Węgrzech postanowiła po długiej i wyczerpującej rozprawie zwrócić się do rządu i do sejmu z przedstawieniem, że projekt nowej ustawy nakłada na producentów wielkie ciężary, że zmusza ich do wielkich ofiar i nakładów kosztownych, że na wszelki wypadek wiele czasu na to będzie potrzeba, nim się pokryje zwyżką produktu wydatki naraz wyłożone. Dlatego oprócz różnych zmian, domagają się przynajmniej, aby termin przewidziany w projekcie do ustawy na dzień 1 września r. b., był o tyle cofnięty, aby między uchwaleniem i sankcyą, co zapewne późno nastąpi, a ostatecznym terminem mogło upłynąć przynajmniej sześć miesięcy.

O organizacyi zarządu kolei państwowych pisze *Fremdenblatt*: „Niedawno temu donieśliśmy, że utworzona dla zarządu galicyjskich kolei państwowych komisya ministeryalna, zajmuje się wypracowaniem statutu organizacyjnego dla wszystkich linii państwowych, które wkrótce będą obejmowały około 5000 kilometrów. Jak się dowiadujemy, projekt tego statutu już został ukończony i przedłożony do najw. zatwierdzenia. Interesowane ministerstwa zaopatrzyły statut ten swojemi uwagami, w których dały wyraz opinii o całym operacie i określiły swoje względem niego stanowisko. O ile sięgają nasze informacye, statut proponuje utworzenie „generalnej dyrekcyi austryackich kolei państwowych“ z siedzibą w ministerstwie handlu jako samoistnej sekcyi, która ma rozstrzygać i wydawać rozporządzenia we wszystkich sprawach technicznych, handlowych, taryfowych i obrotowych. Organami wykonawczymi mają być dyrekcye kolejowe w Wiedniu, we Lwowie, Pradze i Tryeście, które będą rozpadały się na wyższe i niższe urzęda czyli inspektoraty. Być może, iż pojedyncze szczegóły ulegną jeszcze zmianom, w całości jednak statut nosi na sobie piętno jednolitego kierownictwa wszystkich kolei austryackich, a wprowadza decentralizacyę o tyle, o ile wymaga tego bezwarunkowo interes służby“.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 31 stycznia i 1 lutego.

Z powodu nadzwyczaj zepsutych dróg, a szczególniej bocznych, do komory Barau prowadzących, dowóz zboża był nadzwyczaj mały i to tylko samej pszenicy, której około 200 korcy dowieziono. Płacono za nią za 237 fnt. od 49—52 złp. Innych produktów nie dowieziono, lub w tak małej ilości, iż cen nie notowaliśmy.

Ruch, obrót i chęć kupna na dzisiejszym targu kleparskim były prawie jakby martwe. Żadnych większych nie zrobiono tranzakcyj, a nawet dla młynów parowych bardzo małe porobiono zakupna. Na wywóz także nie wiele kupiono.

Stagnacya ta wywarła bardzo niekorzystny wpływ na cały targ, przez co cena pszenicy obniżyła się, a żyto i jęczmień tylko z trudnością utrzymały się w cenie z ostatniego targu, co jeszcze więcej zadziwiać powinno, że wobec tak małego dowozu pokup był niewielki.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·—	10·—
„ czerwona	9·25	10·25
„ biała	9·—	10·15
Żyto kurskie i polskie	7.75	8·—
„ galicyjskie	7.40	7·70
Jęczmień browarny	7.50	8·—
„ na paszę	6·75	7·25
Owies	7·15	7·50
Groch	9·—	11·25
Fasola	10·—	13·—
Wyka	—·—	—·—
Kukurydza	7·—	7·50
Proso	5·—	7·50
Tatarka	7·50	8·—
Jagły	10·50	13.50
Rzepak	16·—	16·50
Koniczyna czerwona	50.—	70·—
„ biała	75·—	95·—

Tarnów, 28 stycznia b. r. Płacono za 100 klgr. pszenicy 9·75, żyta 7·75, jęczmienia 7·15, owsa 6.85, grochu 0·00, bobu 0·00, tatarki 0.00, prosa 0·00, kukurydzy 7.35, ziemniaków 2·80, rzepaku 15·—, koniczu 50·—, siana 3·—, koniczyny 4·—, słomy 1·75 kilo masła —·90.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 1 lutego *Neue fr. Presse* porównywa wczorajsze rozporządzenie o stanie wyjątkowym z niemiecką ustawą o socyalistach i przychodzi do rezultatu, iż pierwsze idzie daleko dalej, zwłaszcza, iż rozciąga się nie na samych tylko socyalistów lecz na każdego. *Neue fr. Presse* zapomina przytem, iż w Niemczech potrzeba było osobnego uchwalenia tej ustawy o socyalistach, podczas gdy tu już gotowe, przez lewicę przeprowadzone ustawy teraz zastósowano. Jeżeli więc, porównie powyższe wychodzi na niekorzyść Austryi, to wina w tem tylko lewicy.

Korneuburski korespondent do *Wien. Allg. Ztng.*, donosi, iż tamtejszy pierwszy prokurator stoi na liście proskrypcyjnej anarchistów, o czem przekonano się przy rewizyi mieszkania pewnego anarchisty, zbiegłego do Szwajcaryi.

Wiedeń, 1 lutego. Pogłoska o zamordowaniu policyanta zapomocą dynamitu, ogranicza się, według wiadomości z pewnego źródła, do następującego faktu: Jakiś przechodzień rzucił coś do putni robotnika, czyszczącego doróżki. Ten wydobył przedmiot i podał go stojącemu obok policyantowi. Kiedy ten wykłuwaczem od zębów przekłnł podany sobie przedmiot, masa eksplodowała i urwała mu dwa palce.

Dziś zamknięto urzędownie drukarnię, w której wydawano socyalistyczne pismo *Zukunft*.

Serajewo, 1 lutego. Przedwczorajszy pożar w gmachu dyrekcyi skarbowej zniszczył wszystkie akta prezydyalne.

Belgrad, 1 lutego. Rusofilska partya Risticza spodziewa się wzmocnienia swego przy wyborach do skupczyny.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 lutego. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej, toczyły się dalej narady nad wnioskiem Herbsta w sprawie językowego rozporządzenia dla Czech.

Minister Prażak oświadcza, że dla ocenienia rozporządzenia tego koniecznem jest porównać życzenia, zawarte w memoryale czeskich posłów, z temi, które w przeciwnym memoryale wypowiedzieli posłowie niemieccy. Minister przytacza odnoszące się do tego ustępy. Już za Stremayera wydano rozporządzenie, że w Czechach mają władze przyjmować podania w obu językach, i mają być załatwiane w tym samym języku, jaki był w podaniu użyty. Życzenie memoryału, ażeby przez cały tok manipulacyi wewnętrznej używano tegoż samego, co w podaniu języka, nie da się wykonać, wystarcza zresztą, jeżeli strona otrzyma załatwienie sprawy w swoim własnym języku.

Minister wyjaśnia, że rozporządzenie odpowiada zupełnie obowiązującym ustawom. Nawet sprawozdawca mniejszości musi przyznać, że istnieją ustawy, uzasadniające to rozporządzenie. Stanowisko urzędników jest przez to ulepszone. W ogóle można powiedzieć, że urzędnicy więcej przechylają się do niemieckiej niż do czeskiej narodowości, wszakże przyczynia się to znacznie do utrwalenia pokoju między narodowościami, jeżeli urzędnicy władają oboma krajowymi językami. Jeżeli przy rozpisaniu konkursu na posadę sędziego powiatowego w Cieplicach żądano znajomości czeskiego języka, a rozumie się i niemieckiego, było to zupełnie uprawnionem. Ludność robotnicza bowiem w całym kraju z miejsca na miejsce się przenosi, a wszędzie ma ona prawo do wymiaru sprawiedliwości we własnym języku. Jeżeli prócz tego zwraca się uwagę i na znajomość innych języków, to jest to pożądanem, ponieważ w okręgu tym, zpowodu miejsc kąpielowych, mieszka wielu obcych, i nieraz wypadają pertraktacye spadkowe i t. p.

Co do wytkniętych w okólniku praskiego wyższego sądu błędów językowych i ortograficznych — odnosi się do aktu w obu językach. Urzędnicy, nie władający czeskim językiem, nie bywają pomijani. Minister przytacza doniesienie *Deut. Ztg* według którego rząd pomimo rozporządzenia językowego awansował urzędników, nie znających czeskiego języka. Jest to fakt, a dzieje się to z powodu, że rząd bierze wzgląd na zasługi kandydatów i na potrzeby ludności (oklaski). Potrzeba tylko życzliwej chęci obu stron Izby, aby trudności usunąć. Na podział Czech na dwie części rząd przystać nie może. Jest to tylko środek agitacyjny, aby w kraju utrzymać niepokoje (oklaski z prawicy).

Kusy powraca do kwestyi języka państwowego. Polemizuje z Lienbacherem. Wyraża życzenie, aby znajomość języka czeskiego u sędziów była bardziej intensywną, aby wystarczała nietylko do ustnych stosunków ze stronami, ale i do samoistnego opracowania referatów. Polemizuje z Krausem i Hallwichem — i protestuje przeciw temu, że się Czechom przypomina zawsze rok 1620. Przypomina zachowanie się ówczesnych górnoaustryackich stanów, specyalnie Andrzeja Thonradla. Czesi nie zwątpią, choćby się znaleźć mieli pod władzą Plenerów (oklaski ze strony prawicy).

Weber przemawiający przeciw zaprzecza, by posłowie niemieccy urządzili agitacyę; wyjaśnia tendencye, dążące od roku 1848 do utworzenia państwa narodowo-sławiańskiego, z krajów korony św. Wacława. Przytacza adresy morawskiego sejmu, które gorliwie występowały przeciw temu i zastrzegały nietykalność Moraw. Zaznacza, iż rozporządzenie sprzeczne jest z ustawą, że jest ono pierwszym krokiem do uznania historycznej odrębności krajów czeskich, a mianowicie w zakresie sądownictwa. W dalszym toku omawia stosunki Moraw i krytykując obie broszury morawskiego namiestnika, kończy upomnieniem do zatrzymania się w dotychczasowem dążeniu i do powrotu do dawnej polityki wewnętrznej (oklaski z lewicy).

Hevera (za wnioskiem) podnosi okoliczność, że rząd był dawniej gotów do układów z opozycyą, lecz opozycya żali się ciągle na nominacyą z namiestnikiem Schoeborna. Samo wspmnienie nazwiska dawnego namiestnika Kellera w Czechach przy wniosku mniejszości, grozi zniweczeniem wszelkich usiłowań, dążących do utrwalenia spokoju. Kończy zaś zdaniem *Justitia fundamentum regnorum*. (Oklaski ze strony prawicy).

Potem wniosek o zamknięcie rozpraw został przyjęty. Mowcą jeneralnym przeciw wnioskowi wybrany Herbst, za wnioskiem Trojan.

Wniosek Schönerera, aby rozporządzenie ministeryalne o stanie wyjątkowym, nie czekając wydrukowania, już jutro postawić jako pierwszy przedmiot porządku dziennego, został odrzucony.

Dziś dalszy ciąg posiedzenia.

Wiedeń, 1 lutego. Posiedzenie Izby poselskiej. Po przemówieniach generalnych mowców, Herbsta i Trajona i sprawozdawców mniejszości i większości komisyi przyjęto wniosek większości 175 głosami przeciw 161.

Wiedeń, 1 lutego. Pierwsze czytanie o wyjątkowym stanie rozporządzenia odbędzie się w Izbie poselskiej we wtorek.

Wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne omawiają to rozporządzenie o stanie wyjątkowym. *Fremdenblatt* podnosi, iż ludność oczekiwała, a nawet żądała stanowczych środków do pohamowania zbrodniczych zamachów w Wiedniu i jego okolicy. W dalszym ciągu wypowiada nadzieję, iż co do istoty wzmocniony zakres władzy sądowej służyć będzie wyłącznie do obrony zagrożonego bezpieczeństwa publicznego i społecznego porządku. Zawieszenie sądów przysięgłych na rok jeden nastąpiło po części przynajmniej ze względu na przysięgłych, którzy nie mogą być wystawieni na pastwę teroryzmu. *N. fr. Presse* wynurza ufność, iż ministeryum nie zapomni o wielkiej moralnej odpowiedzialności, jaka cięży na niem skutkiem rozszerzenia zakresu jego władzy i że pełni władzy z umiarkowaniem będzie używać. Nakoniec wzywa, aby każdy w swem kole działania starał się o przywrócenie w Wiedniu jak najprędzej normalnego stanu, w ten sposób plama stanu oblężenia wnet zniknie. *Tagblatt* pisze: Smuci nas myśl, że aż do tego dojść musiało, gdyż zwykłe prawo nie mogło wystarczyć. Musimy jednak zaznaczyć — pisze dalej — że właśnie w Wiedniu są dostatecznie liczne i silne żywioły, gotowe do obrony zagrożonego społecznego porządku,

Wiedeń, 1 lutego. Przy dzisiejszem ciągnieniu seryi losów z r. 1860 wyszły następujące numera seryi i w następującym porządku 7336, 860, 17666, 3046, 6558, 928, 14780, 12876, 14301, 6986, 3658, 17866, 3831, 9561, 13176, 3548, 11651, 5799. 19169, 14340, 1162. 18629. 18003. 10658, 13335, 9383, 15724, 9263, 12813, 10418, 13943, 6552, 10802, 17575, 13942, 16389, 8043, 11310, 17238. 16473. 19095, 8000, 2259, 2138, 10698, 10413, 2547, 6087, 10240. 13016, 18676, 5115. 8899. 3254, 12093, 16200, 12490, 3377, 7873, 17067, 2970, 5376, 884, 13371, 3090, 1528, 4961, 16820, 4030, 10549, 17966, 8488, 807, 2477, 6083, 18698, 13381, 1952, 9344, 17396, 19195, 17488, 5622, 14500, 13038, 18740, 7867, 6090, 16395, 5874, 5806, 1122, 15527, 1263, 18201, 7412, 9188, 18580, 1038, 16009, 12391, 8476, 3465, 16931, 14288, 16165. 14563, 19134, 15652, 1225, 9202, 15241, 5920, 8294, 2106.

Berlin, 1 lutego. Według *Nat. Ztg.*, włoscy królestwo mają w ciągu dwóch najbliższych miesięcy odwidzić dwór berliński.

Londyn, 1 lutego. Pośrednik bankierski P. W. Thomas, zawiesił wypłaty. Passywa wynoszą 800 tysięcy fst.

Paryż, 1 lutego. Ks. Napoleon przyjmując delegatów bonapartystycznych — oświadczył, iż nadeszła chwila do rozpoczęcia nieznużonej agitacyi za pomocą legalnych środków. Postanowiono odbyć w cyrku zimowym 17 b. m. wielkie zgromadzenie bonapartystów żądających rewizyi konstytucyi.

Paryż, 1 lutego. Senator Rumilly umarł. — Pogłoska o bezskutecznem uderzeniu na Bakninh nieuzasadniona.

W Izbie posłów dalszy ciąg obrad nad przesileniem. Prezydent ministrów w mowie, którą właśnie ukończył, oświadczył, że rozwiązanie przesilenia ekonomicznego nie należy do rządu, lecz do pojedynczych indywiduów. Państwo powinno w tej sprawie pospieszyć z pomocą, ale nie może brać na siebie tego, co należy do prywatnej inicyatywy, powinno starać się o usunięcie nierówności, które ciążą na klasie robotniczej w ten sposób, iż im pozwala dyskutować swobodnie nad stosunkiem płacy.

Clemenceau zaznaczył konieczność interwencyi państwowej.

Dalszy ciąg obrad odłożony na sobotę.

Według Agencyi Havasa, pożyczka będzie wynosić 350 milionów, trzy wielkie kredytowe instytucyepodejmują się całej subskrybcyi. Wpłaty zaliczkowe wykluczone. Dawniejsze wpłaty częściowe, będą pokolei ściągnięte.

Lesseps wystąpić ma z kandydaturą do akademii francuskiej.

Paryż. 1 lutego. Wczoraj wybuchnął gwałtowny pożar w pobliżu Père la Chaise. Wiele dzieci zginęło w ogniu — sto rodzin bez dachu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 lutego 1884	[illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	79·95	79·90
„ 5% austr. nieopodat.	94·[illegible]5	94·95
„ srebrna	80·35	80·30
„ złota	10[illegible]·45	10[illegible]·45
6% Renta złota węg.	121·70	121·7[illegible]
4% Renta złota węgierska	89·90	89·85
Losy z r. 1860	136·75	138·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	848·—	84[illegible]·—
„ kredytowe austr.	309·90	30[illegible]·[illegible]
Londyn	121·15	121·20
Napoleondor	9·61	9·61
Lombardy	144·40	144·80
Losy z r. 1864	17[illegible]·50	171·75
Akcye Karola Ludwika	297·[illegible]0	297·—
Akcye Lwow. Czer.	173·—	172·75
Akcye kol. węg. półn. wsch	155·—	155·25
Obl. Indem. galic.	100·—	100·—
Losy Prem. Węg.	116·—	116·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	146·75	146·75
Akc. kol. półn. zach. austr.	185·—	185·—
6% Listy zast. hipot. gal.	100·2[illegible]	101·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·25	101·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	171·25	171·25
Marka	59·30	59·35
Ruble	117·25	117·37
Dukat	5·70	5·71

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin d. 1 lutego 1884		
Banknoty austryac.	168·65	168·[illegible]0
Wiedeń	168·60	168·10
Warszawa	197·50	197·—
Ruble	198·10	197·80
5% Listy zast. król. polsk.	61·90	61·75
4% „ likwidacyjne	54·20	54·15
Akcye Karola Ludwika	126·37	12[illegible]·25
„ kredytowe	538·—	534·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 1/2.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 25	118 [illegible]
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
([illegible] bieżącego kupona, który się dolicza) 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98 —	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5 „ „ zast. Krol. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	88 —	89 50
Lwów, dnia 31/1.		
Akcye Banku hipotecznego gal. a. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 20
„ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
„ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 31/1.		
5% Listy zast. n. r. 18 66 (bez bież. kup.)	— —	100 10
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	89 —
5% Listy likw. Warszawy (b b.kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8[illegible]
5 „ „ „ „ „ „ III „	— —	93 50
Wiedeń, dnia 31/1.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	79 90	80 05
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	80 20	80 35
4 „ „ „ złota „ „ 100	100 50	100 65
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	94 90	95 05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	123 50	124 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	138 25	138 75
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	147 —	148 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	172 —
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	171 75	171 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	— —	— —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	121 70	121 90
5 „ „ srebrna „ „ 100	89 75	89 90
5 „ „ pap. „ „ 100	87 55	87 70
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	99 —	99 25
— Pożycz pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 20	116 70
„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	116 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111 90	112 20
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99 —	100 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 90	100 20
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99 75	10[illegible] 25
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	100 30	101 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103 50	104 50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	28 —	28 2[illegible]
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 40	20 60
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	120 70	121 70
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	100 —	100 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	98 50	99 —
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	96 —	97 —
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	100 —	101 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	102 —	103 25
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	100 —	100 25
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 10
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	51 —	53 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	102 40	102 80
4½% „ „ „ „ „ 100	100 10	100 30
4% „ „ „ „ „ 100	94 40	94 70
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLE.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	97 25	97 75
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	104 50	105 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 25	99 75
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	98 90	99 30
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	96 —	96 25
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	95 8[illegible]	96 10
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	74 50	75 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 75	102 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	95 —	95 25
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	140 —	140 50
5 „ Pram.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	96 —	96 90
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	93 50	93 8
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. „	170 25	170 75
Klary na 40 złr. m. k. „	36 25	— —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	110 —	110 50
Insbruck na 20 złr. w. a. „	19 50	20 50
Keglewich na 10 złr. m. k. „	18 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 —	19 —
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38 50	39 50
Palfy na 40 złr. m. k. „	36 —	36 50
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	11 70	11 90
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 30	6 50
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	20 —	21 —
Salm na 40 złr. m. k. „	— —	— —
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22 —	23 —
St. Genois na 40 złr. m. k. „	49 —	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 —
4% „ na 50 złr. w. a. „	64 —	[illegible]6 —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	27 75	28 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	37 —	37 50

AKCYE BANKOWE.	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	116 —	116 60
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 75	107 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	308 60	308 90
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	307 75	308 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	115 25	115 50
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	848 —	851 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	112 75	113 —
AKCYE KOLEJOWE		
5 „ Alföld Fiume „ na 200 złr.	170 75	171 25
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2618—	2623—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	203 —	203 50
5 „ Karola Ludwika na 210 „	297 —	297 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 50	147 —
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 75	173 —
5 „ Rudolfa na 200 „	177 25	177 50
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	171 25	171 75
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	320 60	321 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200 „	144 60	144 90
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 71	5 73
20-to Frankówki „ „	9 61	9 62
20-to Markówka „ „	11 87	11 89
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 90	9 92
Funty szterlingi „ „	12 10	12 14
Tureckie liry złote „ „	10 91	10 93
Banknoty włoskie „ „	48 10	48 20
Ruble papierowe „ 100 „	117 25	117 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.